Rok IV. Poniedziałek 8 Kwietnia 1918 r. Nr. 79.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8-ej rano.—Cena numeru 20 halerzy—15 fenigów.

Przed drugą fazą olbrzymich zapasów.

Co się dzieje nad Sommą?

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ 6 kwietnia. Urzędowo donoszą:

We Włoszech działalność bojowa osłabła.

Szef sztabu generalnego

Komunikat niemiecki.

BERLIN 6 kwietnia. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Miejscowe przedsięwzięcia koło Bucquoi i na południe od Hebuterne dały jeńców z licznymi karabinami maszynowymi. Angielskie uderzenie na Puisieux spełzło na niczem.

Na zachodnim brzegu Ancre atakiem rozszerzyliśmy nasze pozycye przyczółkowe z obu stron Albert.

Na południe od Somme żywe walki ogniowe. **Ostrzeliwano urządzenia kolejowe koło Amiens.** Francuskie ataki na szerokim froncie między Moreuil i Montdidier usiłowały wydrzeć nam zysk z dnia 5 kwietnia. Złamały się one wśród najcięższych strat. Montdidier stało pod ogniem francuskim.

Pod Verdun czynność artyleryi wzmogła się.

Z innych terenów wojny nic nowego.

Ludendorff.

Komunikat angielski.

LONDYN, 5 kwietnia. (TBK). Komunikat wojenny z 4 kwietnia wieczorem: Po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem wykonał nieprzyjaciel dzisiaj rano na całym froncie między Sommą i Avre gwałtowny atak. Na prawym skrzydle i w centrum została odparta atakująca niemiecka piechota, ale na lewem skrzydle udało się uderzeniu atakujących odeprzeć nasze wojska o mały kawałek w pobliżu Hamel na południe od Sommy. Walka toczy się tutaj dalej. Wcześnie po południu zaatakował także nieprzyjaciel nasze linie na zachód od Albert. Został on zupełnie odparty. W ostatnich dniach odznaczyła się brygada kanadyjskiej kawaleryi w ciężkich walkach na południe od potoka Lys tak konno jak i pieszo.

Ciężka artylerya strzela na 18 km. poza nasz front.

Najbliższe dni przyniosą **ciężkie walki**, od których wyniku będą zależały **losy całej bitwy nad Sommą.**

Początek początku.

BUDAPESZT. (tel. pryw.). „Pesti Hirlap“ donosi z Sztokholmu: W tutejszych kołach wojskowych uważają bitwę na zachodzie za początek stałej bitwy przełomowej. Pod Gorlicami wystarczyło wielkie uderzenie dla złamania siły defenzywnej Rosyan. Na zachodzie trzeba będzie ataków zakrojonych na wielką skalę, ażeby złamać zupełnie opór nieprzyjaciela. To co się dotąd stało nazywają dopiero początkiem początku. Jeżeli Niemcy dostaną Amiens, to będzie to wstępem do końca.

Z ostrzeliwanego Paryża.

GRANATY i BOMBY.

GENEWA. (tel. wł.) Jak podaje „Temps“ wśród ludności obiegają pogłoski, że miasto było w ostatnich czasach ponowne ostrzeliwane z dział dalekonośnych oraz równocześnie bombardowane przez lotników niemieckich.

Przy tych pogłoskach do ogólnego zdenerwowania przyczyniają się ustawicznie sygnały alarmowe i syreny.

Jeszcze jedna niespodzianka.

BERLIN. (tel. wł.). Jak donoszą z granicy szwajcarskiej ostatnie paryskie doniesienia potwierdzają, że przy ostatniem ostrzeliwaniu miasta z dział dalekonośnych poszczególne miejsca na które padały pociski leżały w znacznej odległości od siebie. Zwiększało to tylko panikę,—gdyż powszechnie przypuszczano, że pociski będą padały w mniejszym promieniu.

Wynalazca tajemniczego działa.

AUDAPESZT. (tel. pryw.). Pisma tutejsze donoszą, że wynalazcą dalekonośnego działa na froncie zachodnim jest Węgier, **inżynier Bostozy, syn urzędnika w dobrach biskupa temeszwarskiego.**

JAPONIA UCHYLA SIĘ!

BERLIN. (TBK) „Matin“ donosi z Nowego Jorku: Wysoko stojąca japońska osobistość w Waszyngtonie oświadczyła, że Japonia uchyla się od jakiegokolwiek udziału w wojnie w Europie. Tego rodzaju projekt już ze względu na odległość byłby zupełnie niewykonalny.

O powszechne zawieszenie broni.

MADRYT (tel. pryw.) Pewien dziennik, wychodzące w Lizbonie, potwierdza wiadomość, że dyplomacya hiszkańska wkrótce podejmie kroki u stron wojujących w celu ostatecznego zaniechania kroków nieprzyjacielskich i zawarcia zawieszenia broni.

Otwarcie granicy włoskiej.

LUGANO. (TBL) Granica włoska została dziś na nowo otwarta.

...I przeciw Włochom!

HAGA. (tel wł.) Wojskowy referent „Daily News“ wypowiada przekonanie, że obecnie musi także nastąpić austro-węgierska ofenzywa na Włochy.

Łodzie podwodne.

BERLIN. (TBK) Urzędowo donoszą: Jedna z naszych łodzi podwodnych pod wypróbowanem dowództwem poruczn. Loha zniszczyła 6 parowców i dwa żaglowce w obrębie ruchu transportów pomiędzy Anglią i Francyą o łącznej pojemności 22.000 ton brutto.

RZYM: (TBK) Ag. Stefani donosi: W ostatnim tygodniu sprawozdawczym zatopiono 3 włoskie parowce, każdy o pojemności przeszło 1500 ton oraz 10 żaglowców.

Konwencya militarna gen. Michelisa?

„Kuryer Lwowski“ donosi z Warszawy:

Jak dochodzą wieści z kół najlepiej poinformowanych, gen. Michelis zawarł z Niemcami konwencyę militarną na warunkach identycznych do warunków konwencyi Niemców z Muśnickim. Imieniem Niemców podpisał ją major Wulffen ze sztabu gen. gub. warszawskiego, który również podpisał umowę z Muśnickim. Gen. Michelis ma przybyć wkrótce do Warszawy celem oddania swego korpusu pod rozkazy Rady Reg.

Losy rodziny carskiej.

LONDYN. (tel. pryw.). Z Czerwonego Krzyża wystosowano do rządu bolszewików w Moskwie wezwanie, w którym uprzszają o poprawę losu rodziny Romanowów w Tobolsku ze względu na ich niekorzystny stan zdrowotny.

„Niebieska“ gwardya.

MOSKWA 5 kwietnia (TBK) „Nowa-Żiźń“ donosi, iż wykryto w Moskwie zorganizowaną „Niebieską“ Gwardyę, do której przyłączyło się 12.000 osób. Organizacya ta chce wymusić natychmiastowe zwołanie konstytuanty.

Przygotowania do rozstrzygnięcia.

SZTOKHOLM. (tel. wł.) Korespondent Reutera telegrafuje z frontu zachodniego: Nabraliśmy przekonania, że **obecnie przygotowuje się ostatnia rozstrzygająca bitwa.**

Bitwa, która rozstrzygnie.

PRZED NOWĄ OFENZYWĄ.

BAZYLEA (tel. wł.) „Daily Mail“ donoszą z frontu we Francyi:

Na całym froncie ujawniła się czynność atakowa. Stoimy **przed drugą fazą olbrzymich zapasów.** Nasze rezerwy są już w całej pełni na miejscu, a nasze kierownictwo spoczywa w najlepszych rękach.

Także **nieprzyjaciel jest pewny siebie**, jak to wykazują zeznania jeńców.

DECYCUJĄCE DNI.

LONDYN (tel. wł.) „Morningpost“ donosi z frontu: Nad Sommą dokonało się ustawienie wojsk na całym froncie.

Deklaracya rządu.

Powołani zaufaniem Najdostojniejszej Rady Regencyjnej do utworzenia rządu Królestwa Polskiego, zdajemy sobie zupełnie sprawę ze szczególnej odpowiedzialności, jaka—z powodu braku oparcia o przedstawicielstwo narodowe — połączona jest z objęciem urzędów naszych. To też usilnem staraniem naszem będzie **doprowadzić jaknajrychlej do ukonstytuowania Rady Stanu**, jako przejściowego organu prawodawczego, aby przy jej współdziałaniu stworzyć śpiesznie warunki dla niezwłocznego zwołania Sejmu, w którym myśl i wola narodu będą mogły wypowiedzieć się ostatecznie.

Jest to sprawa tembardziej pilna, że rozwój stosunków międzynarodowych, a przedewszystkiem układ stosunków państw sąsiednich, tworzących się na dawnych terytoryach imperyum rosyjskiego, zniewala nas do rychłego—w ścisłem porozumieniu z państwami centralnemi—**ustalenia form prawno-politycznych naszego państwa i określenia jego stanowiska.** Jest przeto obowiązkiem naszym poczynić wszystkie potrzebne ku temu przygotowania, szukając możliwego **zabezpieczenia naszych interesów politycznych i narodowych co granic**, urządzeń państwowych i warunków gospodarczego rozwoju.

Zajmiemy się również **jaknajusilniej tworzeniem wojska polskiego**, jako koniecznego organu siły i obrony państwowości, przyczem stwierdzamy, że znaczne części wydzielonych z dawnej armii rosyjskiej i dotąd jeszcze poza granicą kraju pozostających korpusów polskich, będą mogły stać się pożądanem zasileniem kadrów polskiej siły zbrojnej.

Rozumiejąc zadanie swoje przedewszystkiem jako pracę nad rozbudową i utrwaleniem państwowości polskiej, **mamy postanowienie i otwartą dziś drogę do bezzwłocznego przeprowadzenia organizacyi władz polskich i przejęcia w najbliższym czasie dalszych dziedzin administracyi**, a to w miarę postępu niezbędnych przygotowań i z temi jedynie czasowemi na rzecz mocarstw okupacyjnych ograniczeniami, których nieodzowność pozostawać będzie w związku z wciąż jeszcze srożącą się w Europie wojną.

W tej pracy organizacyjnej rząd baczyć będzie pilnie na to, żeby urzędy polskie swoją sprawnością, bezwzględną bezstronnością i karnością zjednały szacunek i przywiązanie dla urządzeń państwowych polskich, oraz, aby **odpowiednim doborem ludzi i celowym podziałem pracy** zapewnić należyte funkcyonowanie władz bez nadmiernego obciążenia skarbu państwa. W związku z tem otoczy on troskliwą i **baczną opieką instytucye samorządowe**, a to w przeświadczeniu, że są one najlepszą szkołą życia publicznego, podwaliną gmachu państwowego i rozsadnikiem twórczej energii społecznej. Rząd pragnie w pracy tej **udziału najszerszych warstw ludu.**

Gdy liczne warsztaty pracy zostały wskutek obecnej wojny albo zniszczone, albo unieruchomione, uważa Rząd za jeden z pierwszych obowiązków przyczynić się funduszami państwowemi — na razie w formie dogodnych kredytów — **do ich odbudowy i uruchomienia w celu podniesienia produkcyi** zarówno rolniczej jak i przemysłowej. Będzie również jego zadaniem **zająć się reemigracyą współobywateli**, czekających na możność powrotu z obczyzny do kraju, użyczając powracającym opieki i materyalnego poparcia. Licząc się z koniecznościami tak gospodarczemi, jak społecznemi, przygotujemy dla ciała prawodawczego **przedłożenia dotyczące reformy agrarnej.** Ich myślą przewodnią będzie z jednej strony **nieodzowne uporządkowanie stosunków wiejskich** i założenie trwałych podstaw kulturalnego i gospodarczego rozwoju drobnej własności rolnej, z drugiej strony—otwarcie przed licznemi rzeszami bezrolnych możności **dojścia** do własności gospodarczo-żywotnej przez **parcelacyę majątków państwowych** i ułatwienia kredytowe, ku czemu powołana będzie do życia osobna instytucya państwowa.

Rząd uważa za konieczne rychłe wprowadzenie w życie tych urządzeń w dziedzinie ochrony pracy i opieki społecznej, których istnienie jest warunkiem poprawy i zabezpieczenia bytu warstwy robotniczej.

We wszystkich zaś swych poczynaniach Rząd kierować się będzie przekonaniem, że im więcej sił wydobędzie społeczeństwo samo z siebie dla rozbudowy naszej państwowości i społecznej mocy, tem trwalej i pewniej ugruntuje przyszłość narodową. Nie inną zaś stać się to może drogą, jak przez dźwignięcie mas ludowych na możliwie wysoki poziom dobrobytu, oświaty i obywatelskiej dojrzałości, a więc przez **szczerze demokratyczny kierunek wszelkich urządzeń społecznych i politycznych.**

Nie wątpimy, że na tej drodze poprze nas cały naród, albowiem tylko skupienie się około zwierzchnich organów państwowych i zgodny wysiłek wszystkich warstw zdołają zapewnić polityce polskiej powodzenie w chwili, która dla przyszłości narodu może być decydującą.

Steczkowski,
Chodźko,
Dzierzbicki,
Higersberger,
Ponikowski,
Stecki.

W sprawie Chełmszczyzny.

Wydział prasowy przy biurze prezydyalnem rady ministrów komunikuje:

„Monitor Polski" z dnia 3-go kwietnia donosi w związku z wyjaśnieniem Biura Wolffa w kwestyi delegata ukraińskiego na Chełmszczyźnie:

„Jak się w nawiązaniu do powyższego telegramu dowiadujemy z kompetentnej strony urzędowej, wiadomość o przejmowaniu administracyi w Chełmszczyźnie przez rząd ukraiński jest już choćby z tego powodu mylną, gdyż według dodatkowej umowy z 4 marca r. b. do ustępu 2 art. II traktatu pokojowego z Ukrainą ostateczne poprowadzenie granic dotychczas jeszcze nie jest ustalone".

O austro-polskie rozwiązanie.

(Korespondencya własna „Gazety Polskiej").

WIEDEN, 3 kwietnia.

Lwowski „Wiek Nowy" przyniósł sensacyjną wiadomość, jakoby w najbliższych dniach miała zapaść w sprawie polskiej zasadnicza decyzya, mianowicie w tym kierunku, że Królestwo Polskie będzie, podobnie jak Litwa, połączone z Rzeszą niemiecką pod berłem władcy niemieckiego. Ukraina natomiast będzie zamieniona w Królestwo i pozostanie w tym samym stosunku do Austro-Węgier, co Polska do Niemiec. Władze austro-węgierskie opuszczą okupacyę już 15 kwietnia.

Na podstawie informacyi, zasięgniętych w sferach kompetentnych może Wasz korespondent stanowczo oświadczyć, że w całej tej wiadomości niema ani s ł o w a prawdy.

Kwestya polska jest ciągle jeszcze kwestyą nie rozstrzygniętą, decyzya nie mogła żadna jeszcze zapaść, ponieważ nie było jeszcze rokowań między rządem niemieckim a austro-węgierskim. Podróż hr. Czernina do Berlina nastąpi prawdopodobnie dopiero po powrocie do Bukaresztu. W Bukareszcie będzie również bawił sekretarz stanu Kühlmann; być może, że już tam nastąpią wstępne rokowania, które będą następnie kontynuowane w Berlinie. Pogłoski, jakoby rozwiązanie austro-polskie zostało przez Austro-Węgry zaniechane, nie sprawdzają się, przeciwnie, wszystko przemawia za tem, że miarodajne czynniki Austro-Węgier pragną usilnie takiego rozwiązania kwestyi polskiej. Pokój z Rumunią, jak też i ustęp mowy hr. Czernina o Serbii świadczy o tem, że Austro-Węgry nie planują nabytków terytoryalnych na południowym wschodzie. Przeciwnicy rozwiązania austro-polskiego wskazywali niejednokrotnie na to, że ekspanzya austro-węgierska powinna iść w kierunku Bałkanu. Ostatnie wypadki wskazują na to, że Austro-Węgry nie usłuchały tej rady. Aspiracye Austro-Węgier skierowane są najwidoczniej ku północy. Byłoby nieprawdopodobnem, gdyby Austro-Węgry po zwycięzkiej wojnie zadowolniły się dotychczasowym stanem posiadania, podczas gdy inni sprzymierzeńcy, jak Niemcy i Bułgarzy wzrośliby ogromnie w siły.

Te same powody, które sprawiły, że tylokrotnie uśmiercane rozwiązanie austro-polskie stało się w jesieni roku zeszłego aktualne, istnieją i teraz jeszcze, to też nie ulega wątpliwości, że zapowiedziane rokowania między Austro-Węgrami a Niemcami będą toczyły się w wyżej wspomnianym kierunku.

Rozumie się samo przez się, że warunkiem podstawowym rozwiązania austro-polskiego będzie decyzya społeczeństwa polskiego.

U wojsk gen. Michelisa.

(Po przybyciu nowego dwutysięcznego oddziału.)

Lwowska „Gazeta wieczorna" podaje szereg poniższych informacyi, opowiedzianych przez osobę przybyłą z naczelnej komendy 3-go korpusu Wojska Polskiego w Rosyi.

Szeroką drogą sunie automobil w kierunku N. N., gdzie obecnie znajduje się komenda trzeciego korpusu Wojska Polskiego. Jadę tu w towarzystwie dwóch kapitanów odwiedzić ukochanego brata, z którym los rozdzielił mię na długie lata wojny. Obydwaj poddani rosyjscy, przebywaliśmy razem w Królestwie, aż do chwili, gdy na hasło, rzucone przez Piłsudskiego, brat mój przekradł się przez granicę, by pod znakiem Orła Białego bronić Ojczyzny. I odtąd przez długie trzy i pół lata z gorączkowym niepokojem śledziłem boje sokołat naszych.

Aż dopiero w lutym b. r. przyszła wieść, że brat mój znajduje się z całą brygadą swoją w trzecim korpusie Wojska Polskiego. Uzyskawszy więc pozwolenie, jedziemy wśród pól i łąk, pachnących wilgocią czarnoziemu.

Stajemy wreszcie przed domem, goszczącym w sobie komendę. Jesteśmy u celu podróży. Przed bramą szyldwach w mundurze rosyjskim salutuje. Jakże to dziwnie wygląda po tej „swobodzie", która zniosła dyscyplinę wojskową i salutowanie oficerów.

Jurusia mego nie poznałem. Z wątłego, drobnego pacholęcia, stał się młodzian dorodny, szeroki w plecach, silny i zahartowany. Tych kilka lat przebytych w Żelaznej brygadzie, zrobiły zeń mężczyznę dojrzałego, świadomego siebie i celów swoich.

Przy obiedzie rozmowa toczyła się o ostatnich wypadkach, oraz o tworzeniu wojska Polskiego w Rosyi.

Korpus pierwszy pod dowództwem generała Dowbór-Muśnickiego składa się przeważnie z Polaków, którzy walczyli na froncie północnym i północno-wschodnim.

Korpus drugi pod dowództwem generała Stankiewicza składał się z kilku dywizyi strzelców, artyleryi i ułanów. W ostatnich czasach przybyły tu dwa pułki piechoty, oraz kompania saperów i oddział techniczny.

Korpus trzeci znajduje się pod dowództwem gen. Michaelisa, który ściągał pułki zachodnie.

Obecnie wojsko polskie zajmuje front kilkudziesięciokilometrowy, jest dobrze zaprowiantowane i zaopatrzone w broń, działa i amunicyę. Żołnierze są karni i uświadomieni. W szkole chorążych odbywa się, naaka bez przerwy. Komenda jest polska, sztandary narodowe. Zachowując ścisłą neutralność, nie walczą ani z bolszewikami ani z Ukraińcami. Organizują się i przygotowują. A duch panuje niezwykły.

Gdyśmy opuszczali skromny dworek, ocalały jak wyspa wśród morza ruin i zgliszczów, i znów po srebrzystej wstędze ścieżej w lód drogi chyżo mknął nasz samochód, po obu stronach na zboczu falistych pól odbywały się ćwiczenia: migały mi przed oczyma marsowe lub dziecięce twarze w stalowych hełmach, na wzór rzymskich legionistów. A drogą naprzeciw pędził na spienionym koniu kurjer z listami: nucił on pieśń, którą po raz pierwszy posłyszałem w dniu dzisiejszym po obiedzie, piosnkę żołnierzo polskiego z Galicyi, pieśń Żelaznej Brygady.

Agitacya bolszewicka w Galicyi.

Ze Lwowa donoszą do „Czasu", że w Galicyi wschodniej nurtuje agitacya, podmawiająca ludność ruską do odmówienia pracy na polskich obszarach dworskich. Agitatorzy mówią chłopu i babie, że jeżeli nie obrobią i nie zasieją pańskich łanów, to „lach didych" prędzej czy później będzie musiał wynieść się ze swej ziemi, a ziemia ta przypadnie „chliborobom". Dlatego też prowodyrzy ukraińscy dziś gwałtownie występują przeciw wprowadzonemu przymusowi pracy dla obrobienia ziemi. Wołają: „Dość, że chłop obrobi własny zagon; od obowiązku obrobienia wielkiej własności powinien być zwolniony", i próbują tłumaczyć: Gdzie wielka własność jest zagospodarowana, tam właściciele mają dość sposobności, aby pomódz do jej obrobienia wojskiem i jeńcami, gdzie zaś właściciel gospodarstwa nie uruchomił, tam obrobienie gruntów dworskich powinno przejść pod zarząd gminy, aby praca chłopa przyniosła korzyść gromadzie.

Cichą dotąd agitacyę za oddaniem nieobrobionych gruntów wielkiej własności pod zarząd gminy na wzór podobnych zarządzeń w nowej republice ukraińskiej prowadzi teraz jawnie Narodny Komitet ukraińsk. Czy właściciele obszarów dworskich, których grunta oddane bylyby pod zarząd i na użytek gminy mieliby jakieś odszkodowanie, czy też udział w plonach, o tem Narodny Komitet nic nie mówi.

Tajemnicza armata.

Działo strzelające dziś na Paryż z odległości 120 klm. stanowi wielką balistyczną sensacyę. Najdalsze dotychczas strzały wielkich okrętowych i portowych dział

nie przekroczyły 30 km.

Moździerzami wielkiego kalibru strzelano na 20 km., połowemi armatami na 10 do 15. Jeśli się zważy, że powiększenie donośności i celności działa o kilka choćby tylko kilometrów uchodziło już za wielką techniczną zdobycz, to skok obecny z 30 na 120 wydać się musi wytworem bujnej fantazyi. A jednak fakt nie pozostawia żadnej wątpliwości. Roi się tedy od domysłów, z których najprawdopodobniejszym jedynie prawdopodobnym, wydaje mi się

domysł podwójnego strzału

Ciało wystrzelone skośnie w powietrze zakreśla, jak wiadomo, łuk paraboli tem większy, im większa chyżość początkowa, tem ostrzejszy, im większy kąt, pod którym ustawiono lufę. Chyżość powiększa linię lotu w stosunku kwadratowym: dwarazy większa chyżość — cztery razy wyżej i dalej leci pocisk. Największa donośność strzału ma miejsce przy nastawieniu lufy na 45 stopni, i tak np. pocisk wystrzelony pod tym kątem z chyżością początkową 500 metrów na sekundę leciałby na odległość 25 km. przy chyżości 1000 m. na odległość 100 km. przy chyżości 1500 m. na 225 km.

Zdawałoby się tedy, że

chcąc powiększyć donośność strzału,

należy jedynie forsować chyżość początkową. W porównaniu z osiąganemi obecnie chyżościami 800 do 900 metrów na sekundę, dalszy wzrost o jakichś dwieście metrów potrzebny, aby dostrzelić do Paryża, nie wydaje się technicznie niemożliwym. Dłuższa lufa, więcej prochu, silniejszy proch, lżejszy pocisk — ot i wszystko.

Tak myśleć może naturalnie tylko laik. Artylerzysta wie, że tam, gdzie

idzie o wysokie chyżości

tam każde dziesięć metrów więcej ogromną już stanowi różnicę: wszak siła żywa, a więc i praca którą włożyć musimy w pocisk, rośnie w stosunku kwadratowym do chyżości, wskutek czego dochodzimy bardzo rychło do nieprzekraczalnej praktycznie granicy. Przybywa do tego jako czynnik decydujący, opór powietrza rosnący również z kwadratem chyżości. Dwa razy większa chyżość — cztery razy większy opór. On to odbiera wnet zbyt szybkiemu pociskowi lwią część energii, a to tem rychlej, im większa jego chyżość, im mniejsza masa.

Otóż pomysł podwójnego strzału rozwiązuje trudność w sposób, przyznać trzeba genialny.

Moździerz ogromnego kalibru

np. 50 cm. ustawiony stromo w górę (np. 60 stop.) wyrzuca z mierną chyżością ciężki bardzo pocisk, który jest sam znowu nabitym moździerzem.

Wylatuje on po linii parabolicznej do pewnej znacznej wysokości (np. 10 do 15 km.) i tutaj strzela, rozpadając się w ten sposób

na właściwy pocisk i na lufę.

Stosunek obu mas i siła ładunku musi być tak obliczona, że lufa cofnięta udarem wstecznym, traci całą swą chyżość i spada prosto na dół, cała natomiast energia obu strzałów, początkowego i powietrznego przenosi się na właściwy pocisk, lecący do Paryża. Otrzymuje on wskutek tego szaloną, dla pojedyńczego strzału nieosięgalną chyżość i to utrzymuje go na tej wysokości, w której rzadkie powietrze bardzo mały już tylko opór może mu przeciwstawiać. Jeżeli strzał nastąpi w chwili, gdy moździeż powietrzny był nachylony do poziomu o 15 stopni, donośność nowego strzału może łatwo osiągną i przekroczyć dystans 100 km. Wszak jestto

prawie rzut w próżnię.

Myślą przewodnią jest zatem przebić się przez gęstą część atmosfery taką formą energii, która nic prawie nie tracąc przez opór powietrza, rozwija się w chyżość dopiero tam, gdzie oporu prawie niema. Taką jest energia prochu, który, zamknięty

w powietrznym moździerzu,

czeka na stosowną chwilę wybuchu: taka jest też energia zawarta w ogromnej masie wolno stosunkowo lecącej lufy a oddawana w chwili strzału właściwemu, lekkiemu stosunkowo i szybkiemu pociskowi. Kaliber jego ma być 22 cm.

Oto teoretyczny kręgosłup wynalazku. Pomysł, jak powiedziałem genialny. Nie mniejszy podziw budzić musi technika i precyzya wykonania, dzięki której skomplikowana sprawa podwójnego strzału tak równe zawsze i ścisłe dawać może wyniki.

Inż. W. Wolski.

„Kongres uciemiężonych narodowości".

Przed dwoma laty Niemcy (a mianowicie ajent ich, baron Roop) zorganizowały w Szwajcaryi „Kongres uciemiężonych przez Rosyę narodowości", na którym wystąpili Gruzini, żydzi, Ormianie, Finlandczycy, Litwini, Estowie, Liwowie, Wotjaki i t. p. z nawoływaniem oswobodzenia ich od Rosyi. Na szczęście Polacy zachowali się wobec tego kongresu bardzo chłodno, zrozumiawszy wczas jego tendencyę. Obecnie naśladują przykład niemiecki Włosi, inscenizując znowu w dniu onegdajszym (3 kwietnia) „Kongres narodowości uciemiężonych w Austro-Węgrzech", który ma się odbyć w Rzymie. Mają na nim wystąpić ze swojemi skargami Czesi, Rumuni, Polacy, Słoweńcy, Serbowie, Słowacy (Rusini nie są wymienieni), i wzywać Włochy o pomoc. Nie wiemy, jak wypadnie udział innych narodowości, ale co do Polaków możemy śmiało wyrazić pewność, że chyba tylko jacyś samozwańcy narzucą się tam na przedstawicieli naszego społeczeństwa, które udział w rzymskim kongresie musi potępić, jako bezcelowy, a nawet wprost szkodliwy. Należy też wyrazić zdziwienie, że prasa włoska zresztą sprawie polskiej tak przychylna, popiera wogóle tego rodzaju akcyę, nie mówiąc już o tem, że to ślepe naśladownictwo akcyi niemieckiej przy dzisiejszym stosunku sił militarnych, jest w zasadzie chybionem.

Echo procesu o mord rytualny.

W r. 1899 dnia 19 września stanął Leopold Hilsner w Kutnej Horze przed sądem przysięgłych, obwiniony o zamordowanie 18-letniej służącej, Agnieszki Hruzy. Akt oskarżenia zarzucał mu rytualne morderstwo. Hilsner został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Najwyższy trybunał w Wiedniu zniósł ten wyrok i przekazał ponowne przeprowadzenie rozprawy sądowi obwodowemu w Pisku, gdzie też proces odbył się w listopadzie 1900 r. Hilsner został obwiniony także o zamordowanie drugiej służącej nazwiskiem Klima i ponownie skazany na śmierć. Werdykt sędziów przysięgłych mówił znowu o mordzie rytualnym. Trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok w kwietniu r. 1901 orzekając tylko, że morderstwa zostały popełnione na tle seksualnem. Hilsner, ułaskawiony na dożywotnie więzienie, przebywał więzieniu w St. Pangraiz pod Pragą do r. 1904, a następnie na swoją prośbę dostał się do więzienia w Stein. Po p awomocnem zasądzeniu przebywał 17 lat w więzieniu. Starał się usilnie kilka razy w drodze urzędowej o wznowienie procesu, zapewniając, że jest niewinny, a przed 6-ciu miesiącami napisał jeszcze w tej sprawie list do swego dawnego obrońcy dra Zdenka Auredniczka. To wszystko było bezskutecznem i teraz dopiero na podstawie amnestyi cesarskiej, Hilsner odzyskał wolność. Przed dwoma tygodniami przedstawiciele Unii izraelickiej w Austryi pod przewodnictwem posła do Rady państwa, dra Ofnera wręczyli ministrowi sprawiedliwości prośbę o wznowienie procesu przeciwko Hilsnerowi, a gdyby to nie mogło stać się natychmiest, to o ułaskawienie go. Minister odpowiedział, że prośbę o wznowienie procesu przekaże właściwej władzy, a co do ułaskawienia oświadczył, że jest nadzieja pomyślnego wyniku. W niedzielę Wielkanocną opuścił też Hilsner mury więzienia. Sprawa jego budziła w swoim czasie ogromną sensacyę i wywoływała namiętne polemiki.

Nowa fala bandytyzmu.

DĄBROWA 6 kwietnia.

Bandytyzm wyrosły na tle specyficznych stosunków rosyjskich, a potem nigdy właściwie niewypleniony powraca na nowo we wzmożoną siłę.

Mimo zakazów o noszeniu broni,

broń krótka jest w posiadaniu powszechnem. Do niedawna nie mógł jej mieć w Dąbrowie policyant — ale miał ją zato każdy „lepszy" złodziej, każdy człowiek oddający się ryzykowniejszemu „zajęciu". Przecież kilka miesięcy temu zaledwie przemytnicy zastrzelili pod Dąbrową strażnika skarbowego; wszakże dzienniki codzień donoszą z całego Królestwa o coraz to nowych, zuchwałstwem nieraz zdumiewających napadach bandyckich.

Rosnąca fala bandytyzmu nie ominęła Zagłębia.

W Sosnowcu

o grasującym tam bandycie krążą legendy... Gawiedź dopatruje się w nim dobrodzieja biednych, który rabuje bogatych by oddawać biedniejszym. Wszystko dlatego, że raz w przystępie dobrego humoru obdarzył jakąś starowinę kilku markami.

O tymże samym Beckerze krąży po Dąbrowie niewiadomo czy z Sosnowca przywleczona czy też tu wymyślona następująca

„patryotyczna" legenda:

Becker, ścigany przez władze pruskie, miał wystosować do landrata (?) list w którym pisał:

„Mam przy sobie zawsze 343 (za dokładność dziesiątek i jednostek nie ręczymy; setki są takie jak je podaje legenda z ust do ust) kul. Z tych 340 przeznaczone są dla was, a ostatnie 3 dla mnie"... Tak opowiada legenda, dodająca, że Becker chodzi po Sosnowcu w dzień jasny i... nikt mu nic zrobić nie śmie (!)

Maluczko, a bandyta w oczach gawiedzi wyrośnie na „bohatera" narodowego....

W Dąbrowie tydzień ostatni nie szczędził nam krwawych wypadków.

Mord na Redenie

o którym pisaliśmy onegdaj, jak wynika z szczegółów, nie wchodzi w dziedzinę napadów bandyckich, rabunkowych. Ta tragedya rozegrała się na tle politycznem, i przy ocenianiu jej inne kryterya muszą być brane w rachubę. Śledztwo w tej sprawie podobno znajduje się na dobrej drodze.

(Natomiast w piątek ubiegły miał miejsce typowy

napad bandycki

na Chechłówce. Na mieszkanie Maryi Góreckiej w domu kopalni „Mortimer" położone za cmentarzem ewangelickim napadło w piątek o godz. wpół do 10 wieczór pięciu nieznanych sprawców, i zamordowawszy ją strzałami rewolwerowymi zbiegli zabierając z sobą 1500 rubli i 500 kor. w gotówce... Strzały słyszano w sąsiedztwie. Mordercy zdołali jednek zbiedz bez przeszkody. Śledztwo w toku.

KRONIKA.

Narodowy Komitet wyborczy. Powołany do życia w dniu 25 marca Narodowy Komitet Wyborczy wyłonił z siebie prezydyum w skład którego weszli z wyborów: Prezes Komitetu p. Antoni Łuniewski, Vice-Prezes p. Jan Skotnicki, Sekretarz p. Adam Czartkowski i Członkowie pp. Zdzisław bar. Heydel, z ziemi Radomskiej i Antoni Zalewski gosp. z ziemi Płockiej.

Następnie w porozumieniu z przedstawicielami poszczególnych okręgów obu okupacyi ustalono skład prowincyonalnych Komitetów wyborczych, oraz wyznaczono kandydatury. Stwierdzono, że we wszystkich okręgach Narodowy Komitet Wyborczy przeprowadzi kandydatów z pośród miejscowych działaczy.

Lokal Narodowego Komitetu Wyborczego mieści się w Warszawie przy ul. Mazowieckiej Nr. 7, 4-te piętro. Biuro czynne codziennie od 10 rano do 2 popoł.

Czas letni na kolejach w Królestwie. Jak donosi komenda kolei wojskowej w okupacyi austro-węg. w Królestwie Polskiem, w nocy z dnia 15 na 16 b. m. z powodu wprowadzenia czasu letniego zajdzie zmiana w rozkładzie jazdy; pociąg pospieszny Nr. 110 na linii Kowel-Miąsowa, pociągi osob. Nr. 12 na linii Kowel-Granica i Nr. 14 na linii Kowel-Chełm odjadą ze stacyi początkowych o godzinę wcześniej, aniżeli wskazuje rozkład jazdy. Zmiany te obowiązują tylko w nocy z 15 na 16 b. m.

Żołnierzom Muśnickiego w Łodzi. Przed świętami odbyła się w Łodzi „Wieczornica" na cele funduszu „Święconego" dla żołnierzy polskich. Przybyli na nią także bawiący tam na urlopie podoficerowie z korpusu generała Dowbór-Muśnickiego, których spotkała miła niespodzianka ze strony licznie zebranej publiczności z najlepszych sfer Łodzi. Podejmowano ich gościnnie, wprost rozrywano ich sobie od stolika do stolika. Na sali kursowały pocztówki z piosenką porucznika Wł. Wąsowicza, im poświęconą, na które zbierano podpisy z pozdrowieniami: dla całego korpusu, jego dowódcy, sztabu i wszystkich gatunków broni. Piosenkę tę, na popularną nutę legionową: „Hej tam pod Warszawą" śpiewali chórem legioniści.

„Goniec Warszawski". Pod takim tytułem wychodzi obecnie dawniejszy „Goniec Poranny i Wieczorny". Prawa redaktorskie i wydawnicze nabył od dawnego redaktora p. Z. Makowskiego p. K. Binder.

Wojenny przemysł niciany. Przechodzący ulicami Piotrkowa zwraca często uwagę na charakterystyczny szum, jakby głos maszyny. Punktów takich jest w mieście coraz więcej. Sąłto „fabryki" nici, których coraz więcej mnoży się w Piotrkowie. Fabrykacya nici polega na tem, iż na odpowiednio urządzonych maszynach, pędzonych gazem, skręca się dwie lub więcej cienkich nitek przędzy w jedną. W jaki sposób fabrykanci otrzymują przędzę, to już ich tajemnica; widocznie jednak zarabiają na tej produkcyi bardzo dobrze, skoro ciągle powstają nowe fabryki, zawiązują się i rozwiązują spółki, wymieniają nawet nazwiska ludzi, którzy na tych wojennych niciach porobili majątki.

Nici wysyłane są oczywiście do państw centralnych, zwłaszcza podobno do Bułgaryi i Turcyi.

Zamordowanie sołtysa. We wsi Opydach (gm. Młochów, pow. błoński) w wielki piątek wieczorem pięciu uzbrojonych bandytów napadło na dom sołtysa 52 letniego Andrzeja Kopcia. W chwili napadu w mieszkaniu był Kopeć, 14 letni syn, 20 letnia córka i parobek. Bandyci najpierw przyprowadzili z obory żonę Kopcia i, znęcając się nad nią, żądali pieniędzy. Bili Kopciową kilofami w głowę dotąd, aż ta wskazała im miejsce, gdzie było schowane 500 rb. Inni bandyci, chcąc pieniędzy od Kopcia, przewrócili go, tłukąc kilofami i raniąc go trzykrotnie wystrzałem z rewolweru. Zrabowawszy 500 rb., ubranie i obuwie, bandyci zbiegli. Wkrótce na miejsce napadu zjechała z Grodziska policya i zajęła się wykryciem bandytów.

W sąsiedniej wsi Książenicach aresztowano nazajutrz robotnika Gadzińskiego, lecz ten nie przyznaje się do winy.

Ciężko rannego Kopcia przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, gdzie wkrótce zakończył życie, żonie Kopcia udzielili pomocy na miejscu lekarz powiatowy.

Samobójstwo z rozpaczy. 53-letni gospodarz Kuczborski powiesił się w zagajniku obok stacyi Kamieńsk. Powodem samobójstwa rozpacz, że sprzedał zagrodę za 1,850 rb., a w kilka dni ofiarowywali mu za nią 3,500 rb.

Ze Świata.

Polak komendantem Odessy. Komendantem miasta Odessy z ramienia władz wojskowych austryackich mianowany został — pułkownik Urbański, do niedawna komendant obwodowy w Kowlu. Pułkownik Urbański wyjechał w niedzielę na miejsce przeznaczenia.

O rozbrojenie chłopów na Ukrainie. „Czas" pisze: Z Ukrainy nadchodzą skąpo wiadomości i niepodobna odtworzyć dokładnego obrazu tamtejszych stosunków. Dowiedzieliśmy się tylko, że komisarz niemiecki w Kijowie „zaproponował" Radzie Ukraińskiej, aby zarządziła rozbrojenie chłopów. Propozycya brzmi jakby ironicznie, gdyż Rada nie posiada żadnych organów wykonawczych, aby ją wypełnić; wiadom okupacyjnym nie pozostanie nic innego, jak własnemi zatem siłami przeprowadzić tę konieczną, alz nie zupełnie spokojną operacyę.

Śledztwo karne przeciw ks. Lichnowskyemu. W sprawie rozpoczęcia śledztwa karnego przeciw księciu Lichnowskyemu donosi „Lokalanzeiger": Prokuratorya panstwa przy sądzie krajowym w Berlinie bada, czy materyał świadczący przeciw księciu jest wystarczający do wniesienia oskarżenia na podstawie par. 253 u. k. (t. zw. paragrafu Arnima.) Przesłuchania świadków ne razie się jeszcze nie odbyły. Niezależnie od tego zajmuje się prokuratorya Rzeszy kwestyą czy wystąpienie przeciw księciu na podstawie państwowej ustawy karnej co do zdrady stanu może mieć widoki powodzenia. Także i w tej instytucyi sprawa nie wyszła poza stadyum rozpocząć się mającego śledztwa.

Z Dąbrowy.

(d) **Dziewiętnaście głosów pana Kasprzyka...** W środę ubiegłą odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, o którem prawie że już zapomnieliśmy dać wzmiankę. A szkoda by była, bo posiedzenie jak na czasy obecne było wcale zajmujące. Przedewszystkiem zabrakło na niem osoby p. prezydenta, co tembardziej musiało się rzucać w oczy, że obecność jego na posiedzeniach zaznacza się w sposób bardzo widoczny. P. prezydent, jak wiadomo, przewodniczy wielogodzinnym obradom stojąco.

Drugiem ciekawem zdarzeniem był wybór ławnika, który jednakże nie doszedł do skutku. P. Srokowski twierdzi, że powodem nieudania się wyboru jest to, że nikt nie chce się pchać w magistrackie towarzystwo... Ale p. Srokowski zwykle mówi złośliwości które wmagistracie na równi z gazetami traktują jako dopust boży... Więc, że bezstronni jesteśmy, przyznać musimy magistratowi, że znalazł się przecież jeden radny, który się „pcha" w jego towarzystwo, a mianowicie pan Kasprzyk, kandydujący od dwóch tygodni na posadę ławnika. Jakie pan Kasprzyk ma zamiary wnieść do magistratu kwalifikacye nie wiemy, ale wiedzą niewątpliwie jego przyjaciele, których dziewiętnastu pragnęłoby ujrzeć go na stolcu ławnikowskim. Przy drugiem tedy głosowaniu otrzymał pan Kasprzyk głosów 19, akurat o dwa za mało! I znów ławnikiem nie został —bo „na złość", niewątpliwie na złość dwadzieścia kartek oddano czystych! P. Kasprzyk nie traci jednak nadziei, że uda mu się do środy bodaj dwóch nowych przyjaciół pozyskać... A wtedy napewno ławnikiem zostanie, chyba — żeby nim nie został, co także jest bardzo możliwe.

(d) **Wydziale aprowizacyjny miejski! — a co z kartoflami?** Piszą nam z miasta: Kwiecień już przecie, a kartofli jak nie było tak niema... Chleba mało i lichy — więc co mają jeść najbiedniejsi?

Dawniej za rządów Komitetu Ratunkowego — o którym magistrat głosi, że zbyt był... biurokratyczny — przynajmniej kartofli nie brakowało (nie brakowało też ani chleba ani mąki), a dziś brak wszystkiego. Stańcież się panowie choć trochę biurokratyczniejsi — i kartofli nam dajcie, kartofli!

(d) **Z Miejskiego Wydziału Aprowizacyjnego** pisze nam p. Talko: „W numerze 72 „Gazety Polskiej" w wiadomościach z Dąbrowy, Sz. Redakcya pod tytułem „Ludność ważniejsza czy piekarze" pisze, że Miejska Aprowizacya zmusza ludność kupować chleb u piekarzy. Otóż pozwalamy sobie zwrócić uwagę Sz. Redakcyi, że wiadomość powyższa jest nieścisła, gdyż Aprowizacya Miejska nikogo z mieszkańców nie krępuje,

jeżeli kto życzy sobie wypiekać chleb w domu. Posiadacze książeczek żywnościowych zapisują się w biurze Wydziału Aprowizacyjnego od dnia 22 marca b. r. w której piekarni życzą sobie nabywać chleb lub też zapisują się na listę osób mających chęć nabywania mąki chlebowej stale, wprost w sklepie aprowizacyjnym.

Wydział Aprowizacyjny Miejski zmuszony był do zmiany systemu wydawania kart chlebowych ze względów taktycznych mających za zadanie li tylko łatwiejszą kontrolę kuponów.

Odnośnie do tego sprostowania możemy tylko zauważyć, że wszystko to jest bardzo piękne — ale skąd przeciętny mieszkaniec Dąbrowy ma wiedzieć o takich i podobnych zarządzeniach, gdy M. Wydział Aprowizacyjny ogłoszenia takie podaje do wiadomości ogółu dopiero w formie ...sprostowań?

Lepiej odrazu porządnie ogłaszać — a sprostowania staną się zbyteczne.

(d) **Czy to nie skandal?** Od dwóch mniejwięcej tygodni w żadną sobotę ani w święto żydowskie nie można dostać w Dąbrowie stempli, gdyż jedyny ich „monopolowy" sprzedawca p. Storchein nie raczy w tych dniach otwierać sklepu. Podobno we święta żydowskie trzeba dostawać się do sklepu p. Storcheina od... tyłu, bo p. Storchein uparł się i mimo poleceń władz od frontu sklepu otwierać nie chce. Ale i o tym „tyłowym" procederze mało kto wie, tak że w każdą sobotę interesowani zmuszeni są odbywać gonitwy po mieście za stemplami, nim dowiedzą się, że p. Storchein raczy je w sobotę sprzedawać, ale tylko... od tyłu, o ile jest w domu, co się dość rzadko trafia.

W interesie tych, którzy także i w sobotę mają do załatwienia sprawy — a dochód z stempli jest przecież dochodem c. i k. władz — sądzimy, że byłoby najracyonalniejszem oddać sprzedaż stempli komuś, komu bardziej by na niej zależało niż p. Storcheinowi.

(d) **Gdzie przyzwoitość?** Opowiadają że członkowie magistratu pobierający wcale ładne pensye — o które tyle hałasu bywało na posiedzeniach Rady miejskiej — z okazyi przyznania dodatków świątecznych licho sytuowanym urzędnikom magistratu przyznali także i sobie wcale pokaźne zasiłeczki. Nam się w to wierzyć nie chce — ale radzibyśmy przeczytać w tej sprawie jakieś wyjaśnienie choćby w... „Jud. Wort" forytowanym przez magistrat uznający w niem jedyną „prasę" godną stolika dla sprawozdawcy z posiedzeń Rady Miejskiej.

(d) **I „Iskra" także!** Podobno i sosnowiecka „Iskra" została przez magistrat usunięta... „poza nawias prasy". Zdumiewająca jest naprawdę „wszechmoc" naszego magistratu...

Na placu zostały jeszcze „J. Wort" „Moment" i „Kuryer Zagłębia".

Djablik drukarski wypłatał nam wczoraj figla dodając w tytule tylko jedno 0 do liczby jeńców zabranych na froncie francuskim. Tekst komunikatu niemieckiego wyjaśnił jednak niewątpliwie czytelnikowi pomyłkę, redukując sukces niemiecki do właściwej miary.

Redaktor i wydawca WIKTOR MONDALSKI

Drukarnia „Gazety Polskiej" w Dąbrowie Górniczej.